

Acton Janok

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie . . . — 75 ct.,
Rękością dostawę do domu —
lub z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.
Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.
Biuro Redakcyi: ul. Kościuszki 1. 96. I. p. [od g. 12 — 1. w pop.]
Administracya znajduje się w księgarni Karola Pollaka, która przyjmuje także prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub
tego miejsce — drobnym drukiem (petitam) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie awraca.
Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi:

Tych P. T. Odbiorców „Gazety Sanockiej”, którzy nie mają zamiaru jej prenumerować, prosimy o łask. zwrot niniejszego numeru do dni trzech — a to celem uregulowania naszego nakładu. —

Żałoba narodowa w r. 1895.

Istota żałoby sama w sobie, a więc w oderwaniu od sposobów jakimi się na zewnątrz objawia, obejmuje dwa różne momenty. Pierwszy z nich to uczucie niezadowolenia z pozytywnego czynu lub negatywnego zaniechania, jeżeli takowe nie wypadły po naszej myśli — drugi to uczucie potrzeby naprawienia dokonanego zła. Oba te pierwiastki uczucia żałoby przedstawiają pewną wartość etyczną i są chyba najsilniejszym elementem w postępie i rozwoju ludzkości. Przyszły na świat z pierwszym człowiekiem a zginął z ostatnim — wszystko tu jedno, czy mamy do czynienia ze słabą jednostką, czy też z całym narodem.

Na całej przestrzeni dawnych ziem polskich, nie znajdziesz ani jednego polskiego... szczeropolskiego serca, coby krwią żywą nie zasłało na samo wspomnienie trzeciego konania matki ojczyzny. Gryząca, nieklamana żałoba w obu składowych momentach wypełnia nam duszę: czujemy, że źle się stało i z całą siłą męskiej piersi pragniemy naprawy złego!!!

Wytrwajmy w tem przez całą setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, wprowadzajmy w czyn to pojęcie żałoby aż do ostatniego tchu życia a naprawa złego, odrodzenie narodowe będzie nam nagrodą.

Potrzeba tedy, aby rok nowo zaczęty był rokiem żałoby.

Ale utarło się długim wiekowym zwyczajem, że do dwóch wyżej wymienionych momentów żałoby, wbrew wszelkiej logice i ścisłości rozumowania, dołączono moment trzeci moment objawienia żałoby na zewnątrz — i trudno nam teraz pojąć żałobę bez zdradzenia jej przed światem, musi wiedzieć lewica, co prawica dała. Razem z ewangelicznym Faryzeuszem idziemy przed wielki ołtarz, tam szeroko deklamujemy o tem, co nas boli i dla formy zewnętrznej dla wymyślonej potrzeby zdradzenia żałobnych uczuć, zapominamy o pierwotnej przyczynie żałoby. Jej trzeci nieistotny i tylko nieszcześliwie do niej przyklejony moment zagłusza dwa pierwsze momenty istotne — a tak w miejsce gorącego podniosłego uczucia żałoby, mamy najdoskonalsze, cywsem z książki Nordau'a wyjęte konweyjonalne kłamstwo patryotyczne.

Manifestacya żałoby u jednostek jest nie raz rzeczą prostą konieczności. Osoba dotknięta jakąś stratą, morśnią, obawia się, by towarzyszyło, w jakie wejście, nie obrażało bezwiednie, mimowoli jej żałobnych uczuć — nakłada sobie tedy żałobną oznakę; otoczenie to rozumie i z żałobą, że w spółzyciu unika krzykliwości, niechcącej z uczuciem żalu.

W życiu narodów uzewnętrznienie żałoby nie może mieć takiego zastosowania — bo najpierw każda katastrofa jednego narodu jest innym narodom w lot znaną, powtóre polityczne życie narodowe ma inne normy niż pozycie jednostek a drobniągowa grzeszność i współczucie dla nieszcześliwego sąsiada, skoncentrowane w bezdusznej etykiecie dworów, nie wnoszą się nigdy same przez się do znaczenia motywu politycznego.

Tym sposobem głośne objawy narodowej żałoby rzadko kiedy mają za sobą racya — a ile razy nie ma namacalnych rozumnych powodów manifestacyi, tyle razy należy jej unikać. Nie potępiamy tutaj w czambuł wszystkich narodowych manifestacyi — owszem każdy dowód naszej narodowej żywotności niechaj błyszczą w oczach całego świata, bo tą drogą okażemy przyjaciółom i wrogom, że mimo zależności politycznej istniejemy i istnieć będziemy. Ale pocóż się mamy wysilać i poświęcać dla marnych objawów, które narodowi żadnej realnej nie przysporzą korzyści.

Przy takim składzie rzeczy zewnętrzna manifestacya żałoby w roku 1895 jest zupełnie zbędna — ale z drugiej strony obstajemy kategorycznie przy konieczności pojmowania narodowego nieszcześcia, a bardziej jeszcze niech nam serce ścisła uczucie gwałtownej potrzeby naprawienia złego z mocnym postanowieniem ciągłego, wyjątkowego działania na uiwie narodowej. Jeżeli zaś chodzi o konkretne postawienie programu na setny rok po trzecim rozbiore Polski — to pamiętajmy o kresach, co w chwili obecnej najbardziej są zaatakowane, o kresach zachodniej polszczyzny, o gimnazjum polskiem w Cieszyźnie i w ogóle o podniesieniu i zasileniu naszej śląskiej brzozy.

Tak więc wedle naszego punktu widzenia nie mamy powodu odmawiania sobie w roku bieżącym skromnych zabaw tańcujących, a nawet my idziemy dalej i twierdzimy, że zupełne zaniechanie tych zabaw byłoby dla nas szkodziwem.

Twierdzenie zbyt hazardowne na pierwszy rzut oka — ale... chwileczkę cierpliwości., może nie będzie paradoxem.

Europejsko-towarzystwie obcowanie mężczyzn z kobietami podnosi i uszlachetnia obie strony — a przynajmniej pięć brzyd-

DWIE MODLITWY.

przez

Władysława Błyskała.

(Ciąg dalszy)

Chce się podobać, chce być ubóstwiana, chce mieć pod swoją nóżką wszystko i wszystkich — wtenczas dla niej zabawa i rozkosz i niebo. Ona nie pożąda zakazanej miłości, ale chce być tem, do czego stworzona, chce królować samowładnie, niepodzielnie, bez ograniczenia bez protestu i niezachwiania.

Zamało ma czasu, by wdzięki i czar przyrodzony podnieść wykwiutnym, aż do absurdu wyrafinowanym strojem, w nieskończoność. Każdy fałd jej sukni jest przedmiotem studyów prawdziwych artystek, powołanych do ubierania pani, każde zgięcie taśmy od sznurówki okupuje służebna potem i znużeniem bez wytchnienia. Dziesiątki pantofelków przerzucono zanim pani jedne uznała możliwymi — przyprawiono do nich drogim kamieniem, włożono na jej nóżki, które tym sposobem nosiły na sobie majątek. mogący w innym składzie rzeczy uszczęśliwić całe tysiące ludzi — a w tem miejscu niezdolny

zaspokoić kaprysu jednej zepsutej kobiety.

Szczęście bogactwa to słomiany płomień; na zewnątrz błyszczą i pali, wewnątrznie wcale nie grzeje — a przecież to wymarzony ideał, wyrozumowana racya bytu. Za niem popędzisz kielichowej karkołomną sycieżną, pogubisz wszystkie złote piórka, co zdobyły twoją młodą duszę. I nigdy dosyć — zawsze więcej i więcej... o sacra auri fames!

Już panią ubrano. Weszła do salonów bawialnych jaśniejsza od słońca, wonniejsza niż Saronu róże, bardziej miękka i kobieca niż pierwsza hurysa najsilniejszego sultana. Osłepły kobiety — mężczyźni oszaleli; boską cześć jej oddają, chył się w pokłonie, jak kłosa silnym uginane wiatrem. Każdy dałby pół życia; żeby być, już nie mężem, ale ostatnią jej służebnicą, codziennie kłęcząc przed nią, ubierając jej nóżki, zapinać wykwiutne trzewiczki malenkie, napawać się najduchowniejszym polotem jej sukni. Cni się w głowie na samo wspomnienie, jak szczęśliwym musi być człowiek, co się jej mężem nazywa. To szczęście nie da się wysłowić żadnym dytyrambicznym piemieniem anielskiem — Spencera mózgiem pojąć się nie da. Zazdrośczone mu, jak szatan zazdrości Bogu wszechmocy, — a nikt nie pomyślał „Może to

szczęście nie słodzi, nie utula, ale błyszczą, osłepia i gryzie”. A ona, ona uosobienie najszczytniejszego szalu szczęścia w tej chwili jeszcze piękniejsza, bo sama także szczęśliwa bezgraniczną adoracją.

Ale i w tym kielichu boskiego nektaru było żądło jadowej gadziny. Piękna władczyni przegładnęła królewskim okiem swoje zastępy. Krew zastępy jej w żyłach, pot śmiertelny wystąpił na jej dumne czoło i febra zazdrości wpiła się w jej ciało. Tam było młode dziewczę równie woniące, wspaniałe i królewskie — ale piękniejsze od niej nieświadomością swej piękności. Cios był za wielki, by go znieść można. Piękna pani przeprosiła gości i wróciła do swojej sypialni. Rzuciła się na łóżko, potargana kosztowne okrycia, by je zniszczyć jak drugi Konrad z grzechami żywota; drobną dłonią zacisnęła oczy, a w głowie jak w ogromnej fabryce huczała jej potworna prawda, że nie jest najpiękniejszą. Bez rozumowania, bez myśli prawie zerwała się i całą bezwładnością duszy i ciała padła na kolana przed małym krzyżkiem, konwulsyjnie go przycisnęła do ust rozpalonych i wieściłym jękiem szlocha „Boże, Boże! ja wierzę w Ciebie, ja chcę, ja muszę być najpiękniejszą!” (D. n.)

me przynajmniej

szą. W towarzystwie szanowanej kobiety zagrają się u nas choćby na chwilę drażniące instynkta, zbliżamy się najbardziej do pierwowzoru doskonałości — a w tańcu w tej najpoetyczniejszej, najbardziej idealnej i czystej formie towarzyskiego pożycia z kobietami, jesteśmy u szczytu naszego podniesienia „patrzmy w serce i mamy serce dla świata, jak Bóg, dziecię i kobieta”. Nawet po upływie boskiego upojenia, nawet naszary żywot codzienny pozostają nam z tych chwil świetlanych złote piórka i świecą nam w ciemniejszych godzinach.

Ale jeszcze jedno. Zapytajmy młodego nieznanego człowieka, co on zrobi z czasem który przy normalnym rozkładzie karnawału oddawał tańczącym zabawom. Odpowiedź jego, to trzecia vis argumenti przeciw zaniechaniu zabaw. Na stu okrągła setka a może dziewięćdziesięciu dziewięciu w braku podnioslejszej zabawy odda się krzykliwym libacyom, które ze żalobą nic wspólnego nie mają — a w miejsce kobiety, co może być słońcem jego życia, zaświeci mu miedziana gwiazda sprzedajna.

Ani dobro narodowe, ani żadna inna rozumna przyczyna nie nakazuje nam zaniechania zabaw — bacznym tylko na to, by się wszystko odbywało z odpowiednią skromnością i miało przed sobą uchwytyn cel patriotyczny.

Przegląd polityczny.

AUSTRO-WĘGRY. Podczas kiedy w Przelitawii z zamknięciem sessji parlamentarnych panuje względna cisza polityczna, to natomiast na Węgrzech polityka jest w pełnym toku. Cesarz bowiem przyjął dymisy gabinetu Wekerlego a kwestya nowego rządu zajmuje wszystkie umysły. W ostatnich dniach przyjmował Cesarz w Peszcie wszystkie wybitne osobistości polityczne węgierskie, prezesów i wiceprezesów obu izb, kardynałów Vassaryego i Szlaucha, Apponyego, Tiszę, Kolomana Szella i innych. Jako przyszłych premierów wymieniają bana Kroacyi hr. Khuen Hedervaryego, Kolomana Szella i Apponyego, chociaż zdaje się, że na razie nie ma nawet jeszcze listy przyszłego ministerium, a między stronnictwami toczą się na razie układy. Mówią o zmianach tylko czysto personalnych, inni znów o zasadniczych, a w końcu wyłonił się nawet projekt ministerstwa koalicyjnego. Czy ze zmianą osobistości zmieni się także kierunek w polityce, to najbliższa przyszłość pokaże.

Z wiarą — w świat!

Z pod opiekuńczych tchnień matki
Z dzwoniącym w uchu pacierzem,
Jaki zegnając mówiła, —
Przekracza młodzian próg chatki,
W świat dąży — ufając szczerze
Przyszłości, co go nęciła.

Tak! — z wiarą w świat dąż bracie mój,
Z wiarą wpojona twój duszy,
Ogrzany ciepłem ufności
W jej niezgłębiony, ożywczy zdroj,
Co pęta zwątpienia skruszy
W złowrogiej może przyszłości.

Wierzym bez granic bądź Bogu,
Z którym cię matka poznała
W pierwszej dziecięcej modlitwie —
Gdy spotka cię w życia prog, —
Co dusza nie przeczuwała:
Bluznierstwo z czartem w gonitwie!

I nie upadaj pod znosem
Zbyt ciężkiej pracy żywota!
Łam wszystkie w drodze przeszkody!
Idź w sprawach ciężkich przebojem! —
Im cięższa była robota,
Tem miłsza chwila swobody.

ZE SEJMU. Dnia 28. grudnia minionego roku otwarta została ostatnia w tej kadencji sessja sejmowa. Marszałek jak zwykle przywitał posłów zresztą nielicznie zgromadzonych, bo tylko 93 było obecnych, a następnie namiestnik hr. Badieni imieniem rządu witał ich i w przemowie swojej zaznaczył, że rząd przygotowuje nowe wnioski w sprawie szkolnictwa i w sprawie regulacji rzek. Następnie sejm przystąpił do wyboru rozmaitych komisji i funkcyjaryuszy na bieżącą sessję. Posel nasz Jan Duklan Słonecki powołany został przez marszałka na sekretarza, a hr. Szeliski z Korborni został rezydentem.

Na drugim posiedzeniu z dnia 29. załatwiono prowidoryum budżetowe odmiennie jednak od wniosku Wydziału, bo nie przyjęto zniżonej tam o 4 ct. skali dodatków krajowych, lecz załatwiono je jak dawniej po 65 i 51 ct. od guldena.

Z wniosków zgłoszonych zastępują na uwagę wniosek Merunowicza, aby minimalne pożyczki hipoteczne w Banku krajowym wynosiły 200 zlr., i wniosek Romańczuka i tow. o zmianę krajowego statutu i ordynacji wyborczej w duchu rozszerzenia prawa wyborczego, zniesienia praw wyborów w kurii mniejszych posiadłości i pomnożenia liczby posłów z miast tudzież z okręgów wiejskich.

ROSSYA. Nominacya hr. Szawałowa generał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym wojsk okręgu warszawskiego jest już faktem dokonany, a zamianowanie człowieka z wychowaniem, o pojęciach europejskich i wytrawnego dyplomaty zdaje się być zapowiedzią sprawiedliwego przynajmniej traktowania braci zakordonowej.

Hurko zamianowany feldmarszałkiem, ale za zasługi oddane w ostatniej wojnie, opuścił już Warszawę, a rządu w Królestwie sprawuje tymczasowo jego adlatns generał-porucznik hr. Medem. Kreatury Hurki zdaje się też nie długo pozostaną na zajmowanych posadach, bo słychać już o dymisji Orzewskiego i Klingenbergera, sprawców rzezi w Krozach.

KORESPONDENCJE.

Klimkówka pod Rymanowem
dnia 23 grudnia 1894 r.

Pozwól Szanowny Redaktorze, że jako czytelnik wszystkich gazet Indowych w Galicji wychodzących a w części poznańskich, będąc synem znanego miłośnika ludu, który już przed półwiekiem dobrolytem włóścian i ich oświatą żywo się zajmował fundując szkoły i pisanie bajek pt. „Moje dobre

Gdy cię zdradziła kobieta,
Ukarz ją twojem milczeniem —
Milczeniem twojej pogardy!
Dla wiary stań znów podnieta:
Ze hartu nabywasz cierpieniem,
Ze duch urabia się twardy!

Dłoń twoją z bratniej miłości
Nieraz bliźniemu podaną
Bolesna spotka zapłata...
Ty jednak nie trać ufnosci,
Czynowi podłe daj miano
I daj znów z wiarą do świata!

Z wiarą, że przecież — choć mało —
Odnajdziesz tam prawych ludzi,
Równych ci sercem i duszą;
Zapomnij, co cię bolało,
Zawód niech wiary nie stndzi,
Ze dobrzy też istnieć muszą. —

Z wiarą, że padół nasz życia
W obec wzniesności, to chwila...
Ze grób cię czeka i miara
Niedoh będzie spowicia...
Wiara niech życie umiła —
Zdążaj wytrwale w świat z wiarą!

Sanok, 1. stycznia 1895.

Pomian.

chęci“, a rozmowami politycznymi starał się rozbudzić poczucie narodowo-patriotyczne i ducha obywatelskiego u szerszych warstw społeczeństwa wiejskiego, już z samej tradycji i wspomnień z dzieciństwa żywo interesując się ruchem tej najpotężniejszej liczebnie i materialnie części naszego Narodu, ośmielił się kilka uwag i spostrzeżeń wyowiedzieć, które wobec gwałtownie budzącej się samowiedzy mas chłopów przez wiele wieków do biernego zachowania zmuszonych, na czasie ni się wydają.

Wszystkie nasze pisma ludowe nie wyjmując najsakrajniejszych z socjalistycznym lub partyjnym odzieniem, mają wspólną wielce dodatnią cechę, którą się odznaczają i dla której wszystkie bardzo korzystne oddziaływać muszą: tą jest duch patriotyzmu polskiego, który w każdym artykule przebiega i gdy do niedawna, a i teraz jeszcze w wielu okolicach, chłop nazywał Polakami powstańców, sam we własnym przekonaniu czem innym: Cesarskiem dzieckiem lub krótko chłopem austriackim będąc, Wam kierownikowi i redaktorom gazetek, Polska zawdzięczać będzie, że miliony Polaków nie z mowy lecz z ducha Jej przysporzycie.

(Dok. nast.) St Ostaszewski.

Z kronikarskiego żywota.

LISTY NADESZŁE DO KRONIKARZA.

(Za wierzytelność od-i pod-pisów redak. nie odpowiada).

Szanowny Panie Ajakże!

Doradzi mi wprawdzie prawnicy, bym się co do proponowanej przez Pana reformy wyborczej odwołała na § 19 ustawy prusowej, bo ja przecież nie pietruszkuję, — tańczyłam nawet na Sylwestra dwie tury, — ale ja prawnikom nie ufam od czasu, jak mi rutynowany sędownik przez dwa lata przyrzekał, że się ze mną zaręczy i dziś jeszcze na powiecie starokawalerski żywot spędza. Przynajmniej Pana zapewniam, że co do punktu zaręczenia żadnemu mężczyźnie nie można wierzyć, aż się go na pewniaka nie ma, — ale zapominam wcale, że od tematu mego odstępuje. Ja sama to się Pańskich ploteczek tam wcale nie obawiam, bo nikt na mnie nie złego powiedziec nie może. Mamcia potwarza w każdym towarzystwie, że jestem dobrze wychowana; jestem skromną, gdyż miałam tamtego roku tylko jedną różową i jedną seledenową świeżo sprawną sukienkę; wychodzę co piątek w zastępstwie mamci na targ i wyszukuję najbilsze masełko; kilo świętecznych ryb kupiłam o 10 centów taniej, niż nasza sąsiadka; jestem gospodarną, mam, jak mameczka mówi, ochotę, zamieszkanie i — kwalifikacyę do stanu małżeńskiego; nie upadłam jeszcze nigdy nieestetycznie przy bolendrowaniu na ślizgawce;... więc nie miałbyś, Panie Kronikarzu, co do mnie okazać wyszukiwania ploteczek. Okoliczność jednak, że Pan w kronice każdego wymienionego mężczyzny aż ponad zieloną koniczynę wychwalasz, nie znajduje mego potakiwania.

W okazowym numerze kilkakrotnie wychwalał pan Kazio, już jako dobra partya i zresztą jako nieodpowiedzialny wydawca tyłu panien sanockich za swych pracowników, zasługuje na niepodzielone uznanie, ale z innymi panami bądź Pan bardzo ostrożny. Jahym Panu kilka dobrych historyjek o niektórych z nich podała, ale obawiam się, że Pan niedyskretny.

Nie bierz mi Pan za złe, że Pan tak wynudziła, ale zrobiłeś Pan tyle lichych dowcipów w programie kronikarskim, że i ja sobie jeden taki pozwolę i podpiszę

Ajagdzie?

Szanowny Panie Kronikarzu!

Kpiny to kpiny, a z policją Pan nie zaczepiaj, bo mi kolega kaprał z Bukowska jeszcze gorsze sztuczki policyjne ze swego rejonu opowiadał, o wiele gorsze jak one się w naszym mieście dzieją. Skrytykować to łatwo, ale niechże się Pan choć z raz jedną noc stojąco w służbie przepię pod bramą w „Ramerówce“ albo w piątek na targu baby z mąstem uszykuje, lub dopilnuje handlarzy żeby przed 10-tą godziną jaj nie skupowali, niech sobie Pan spróbuje spamiętać wszyst-

kich amatorów cudzych kieszeni i dorabianych kluczyków, lub niechże Pan chodzi z urzędu od przekupki do przekupki niedożrzale jabłka kosztować?!

Nasza Rada, daj jej Boże długich lat, choć nieraz nagani, nakrzyczy, ale o policjantów dba i choćby raz na 10 lat pensją o guldena podwyższy. Ja już służę chwala Panu lat dwadzieścia, a nikt mi się jeszcze na nieczyśćcie w rynku lub na porażeniu oczu od oświecenia w nocy nie uskarżał, bo byłbym go za to w porządku zamknął, a teraz Pan byś chciał nowe czasy zaprowadzić!? Wolalbys Pan dać spokój i obgadawać jakie mądrzejsze rzeczy, jak nasze sprawy miejskie i policyjne, bo ja podczas mej służby znałem już mądrzejszych radnych w opozycji, co lepiej na Magistrat narzekali jak Pan, a nic nie wskórali, bo to u nas większość uchwała, jak to ma być mniejszości dobrze. Jak nam Magistrat płacy podwyższyć nie zechce, to ja sam już Pana poproszę, byś tym Panom trochę podkadził, ale teraz szkoda pióra i czasu co Panu uczciwie radzi

Scieranka
kaprał od policjantów.

Pan Ajakże donosi, że trzech dalszych listów z powodu tego ogłosić nie może, iż szanowny Urząd pocztowy nie mogąc ostatecznie skonstatować, kto się pod tym pseudonimem kryje, nie mógł mu tychże listów doręczyć.

(Przypisek Redakcyi.)

Słwko od wice-kronikarza.

„Sylwester“ sanocki w tym roku nie sprzeniewierzył się swojej wspaniałej tradycji, nie zdradził zaufania, jakie w nim pokładają przez cały nudny adwent bijące serduszka naszych pań i panien — a mnie obecnemu wicekronikarzowi, przygodnemu zastępcy koloraturowego pana Ajakże, a zwyczajnemu expedytorowi „Gazety sanockiej“ i naklejańczowi marek, pozwolił wnieść się do wyżyny, na której tworzę niniejsze pismo.

Ażebym się przedewszystkiem usprawiedliwić, dlaczego się biorę do nieswoich rzeczy nadmieniam, że pan Ajakże, redaktor od śmieszności i od prawdy kronikarskiej, po otrzymaniu zamieszczonych wyżej listów, tak sobie ludzką żalostí wziął do miękkiego serca, że dzisiaj stoi na berkulesowem rozdrożu i w wielkiej kontemplacji rozmyśla, czy być dalej humorystą chrześciznym na utrapieniu ludzkie, czy też zostać redaktorem od wstępnych artykułów, albo nawet z redakcyi wystąpić i zapisać się do klubu wielkości, co sobie świeżo posprawiały szerokie łopatki do kopania dółków pod „Gazetą sanocką“ za to, że śmiała się urodzić gdzie indziej, a nie w ich głowach. —

Tak tedy na dniu 31. stycznia starożytnego roku byłem zmuszony w charakterze sprawozdawcy udać się na zabawę kasynową. Ale że ja tam zwyczajnie na zabawach nie bywałem, to i fraku własnego do tej pory sobie nie ufundowałem. U Weimera był na składzie frak inwentarski całego Sanoka, a właściwie tej jego części, co od czasu do czasu w frak musi wlażyć a skutkiem ewangelicznego ubóstwa — własnego dochrapać się nie może. Był to frak obszerny, co zdaniem p. Weimera „pasował“ do każdej figury. Sięgał mi stanem cokolwiek ponad kolaną a raczej ponad zgięcia kolanowe, ale dla zmiany ciekawych widzów oderwałem oba guziki stanowe, tak że przy okazałej obszerności fraka można było od biedy ukryć poziom stanu. W ramiona wpechałem prowizoryalne akta guiny Olchowce i powiedziałam państwu, że kto mnie widział, to myślał, że jest Pytlasiński. Od tego pana, co to ma w Sanoku największą głowę, wygodziłem sobie klakiem. Miał on numer 61, a choć ja używam kapelusza o numerze 53, to w przedkości trudno było kalkulować. Zabrałem kalosze, postawiłem kolnierza manszestrowy i jechałem do „Ramerówki“ na moich rączych pedałach. —

Zaraz na samym wstępie spotkała mnie miła niespodzianka; bo pan kasyer balowy nie wziął odemnie trzech koron, ale z wyszukaną grzecznością poprosił na salę mówiąc, że od redakcyi opłaty wstępu przyjąć nie może. Skłoniłem się jak mogłem uprzejmie a oczekując rozpoczęcia zabawy prze-

trawiałem sobie w mojem dobrem sercu myśl, że mnie pan kasyer nazwał redakcyą i obliczałam lubieżnie w duszy, wiele to dużych „zarszynerów“ za oszczędzone trzy korony może przedemną stanąć.

Publiczność zbierała się bardzo powoli, bo sześć dwukonnych na liczbę, mniej niż jednokonnych na chżyłość dorożek sanockich z siedmioma oczyma na dwanaście sztuk końskich osobników, nie zdołały na zapowiedzianą godzinę przywieźć wszystkich, a trudno było jechać „dzisiaj jutro“. Ale w końcu cały sanocki zastęp wyfraczonogo męża bez względu na wiek i stan zdrowia, zjawił się na sali; — młodzieży zapał fruwał w powiewnych obrotach walca a podagra, reumatyzm i krótki oddech nie bez pretensyi imponująco stawały do obu kadryłów. Ja sam nie szarpałem się wiele, mając baczne oko na drugich i obawiając się nie tyle o stratę prowizoryalnych aktów gminy Olchowce, ile raczej o zleformowanie mojej barczystej figury.

To wszystko, co dla zapoznania się z Czytelnikami jako zastępcą p. Ajakże powiedziałem musiałem — co do rzeczy samej, to niechaj za mnie mówią moje czyny, tak paradnie z kroniki bijące. —

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszyńcu.

OD REDAKCYI. Wszystkim zasopismom, instytucjom i osobom prywatnym, którym niezdolaliśmy osobnym piśmie podziękować za życzenia złożone nam z okazji rozpoczęcia naszego wydawnictwa, zaszłam tą drogą gorące podziękowanie.

Sylwestrowy wieczór w „Kasynie“ zgromadził pokaźną liczbę stu dwudziestu osób. Wedle utartego zwyczaju sanockiego zabawa zapowiedziana na godzinę 8. wieczór rozpoczęła się dopiero pół do 10-tej. Złośliwsze osobniki z poza redakcyi „Gazety“ opowiadają, że każda z pań sanockich wysłała najpierw służącą na zwiady, aby przypadkiem nie była pierwszą na sali i dopiero wtenczas, kiedy ma absolutną pewność, że są poprzedniczki, odważy się na wyprawę.

Ja ani na chwilę nie przypuszczam, że tak było ostatnim razem — ale ostatecznie zabawa się opóźniła. Jakby na przekór temu opóźnieniu z chwilą urzędowego rozpoczęcia tańców jednym rzutem wpłynęła na salę aura zupełnej balowa... nawet od balowej wyższa... bo szersza i serdeczniejsza tak, jakby żywcem ze staropolskiego pikniku podchwyciona. Na czarnem tle frakowej wigwoszi żywo odbijały się granaty z czerwonymi kołnierkami, a niebiesko-zielone uniformy tu i owdzie rozrzucone, prawdziwą świeżością swoich właścicieli przypominały rzeczywiście zapał i życie wiosenne.

Płeć piękna była bez wyjątków piękna, nie dlatego że się piękną nazywa, ale dlatego że Sanok mimo wielu i znacznych niefortunności, ma szczęście nagradzać sobie te niedobory kwiecistością i elegancją wszystkich swoich cór — bo kobiet niepięknych tu nie ma. A ja jestem przekonany, że gdyby nawet mierne żeńskie dzieło Boże z obydwiej stron do Sanoka przybyło, to piękność przez sugestyę od tutejszych piękności w lot nabędzie.

Tualety były wszystkie gustowne. Ja w mojem kronikarskiem upodobaniu wyszczególniłbym niektóre i mam wielką pokusę ku temu, ale gruba proza naczelnej redakcyi, każe mi skracać artykuł, w który chciałem wlać całą moją kronikarską duszę. Nie ma to, jak być naczelnym redaktorem; wolno się w nieskończoność wygadać choćby i całą gazetę zapisać.

Zmieniam więc pod presją ku końcowi, ale tylko, proszę mi wierzyć, pod presją.

Z uderzeniem godziny dwunastej w pieśń sekundę now. roku środek sali się opróżnił, wieszono stolik z poczem i szampanem a czcigodny prezes kasyna Dr. Łobaczewski ze staropolską werwą bardzo dowcipem i ognistym przemówieniem potęgnał rok stary,

przywitał nowy i złożył każdej kategorii osób specjalne życzenia. P. August Ryłski członek wydziału kasyna wznosił toast na cześć Dra. Łobaczewskiego, który następnie improvizowany wierszem odpowiednio podziękował i niewyczerpany w pomysłach oratorskich przemawiał na cześć pań a skończył toastem „Kochajmy się“. Każde przemówienie ukochanego przez wszystkich prezesa przyjmowane było gromkimi oklaskami.

Po przerwie rozpoczęto na nowo zabawę trwającą aż do 4tej rano. Wielką zasługę w powodzeniu zabawy tej, jak i każdej innej ma niezmordowany i niczem nieznęcający aranżer Dr. Cyryl Ładyżyński, dzięki tej właśnie ruchliwości popularnie w całym mieście „Cyrylem“ nazywany. Na wzmiankę zasługuje także dzielny sekundant Dra. Ładyżyńskiego p. Mieczysław Stefko.

Szkoła ludowa w Olchowcach otrzymała w tych dniach nadesłany z wystawy krajowej medal brązowy wraz z dyplomem za piękną obrus, wykonany przez uczennicę dla-cerkwi sanockiej na motywach wzorów starych pasów polskich.

Ze sfer wojskowych dowiadujemy się, że oficerowie tutejszej załogi czynią zabiegi u odnośnej swej władzy, aby mogli należeć do „Kasyna“ cywilnego. Jeżeli te starania nie pozostaną bez skutku, to „Kasyno“ przy znacznem powiększeniu liczby członków będzie mogło urządzić się z większym komfortem i zdołoby się zapewne na jakąś kuchnię przyzbytą, do której już naprzód wszedła cała bezzenna płeć brzydka. Rzecz oczywista, że w takim wypadku, obecny lokal kasynowy byłby za szczupły i za mało dostępny zwłaszcza w czasach kiedy sień przechodnia cierpi na chroniczną chorobę wjazdu i wyjazdu propinacyjnych bezek i antalków.

Nekrologia. Edmund hr. Krasicki uczestnik narodowej walki w roku 1831 i oficer artylerji wojsk polskich oraz długoletni a zasłużony marszałek powiatowy, gorący patriota i miłośnik ludu, zmarł w Lisku na dniu 24 grudnia z. r. Opowiadają, że 6. p. Edm. hr. Krasicki w testamentie swoim, zastrzegł rozmaite legaty dla włościan sąsiadujących z jego dobrami oraz dla oficyalistów w jego służbie zostających.

Z Liska donoszą nam:

Dnia 17. bm. odprowadziliśmy na cmentarz tutejszy zwłoki śp. ks. Teofila Bojarskiego, gr. unickiego proboszcza w Bóbrce. Los nieawistny, który go przesładował od kolebki, który pozabawił go mienia i posady w decezyi Chelmskiej, gdzie nie chciał przyjąć prawosławia — nie pozwolił mu i na wygnaniu umrzeć w swej parafii. Gdy dnia 4 grudnia przybył do Liska, został w jednym z tutejszych handlow apopleksyą tknięty i po długich i ciężkich cierpieniach oddał Bogu czystego ducha dnia 13 bm.

Parafianie z Bóbrki i Myczkowiec odnieśli go na swych barkach na miejsce wiecznego spoczynku — a asystę sprawowali gr. kat. ks. dekanatu liskiego, miejscowy łac. proboszcz, brat nieboszczyka (łac. proboszcz) i Straż ochotnicza pożarna. Nad grobem przemówił gr. kat. proboszcz z Tyrawy solnej. Zmarły pozostawił żonę, syna i 2 córki. Z.

Ślizgawka „Sokoła“, jak na marną zimę tegoczną, roi się zwłaszcza w dniu świątecznym wcale pokaźnie. Najmłodszą kawalerją prawdziwie po rycersku nadszkuje na lodzie więcej niż ładnym i eleganckim ozdobionem szarego męskiego życia, gdy równocześnie widowie ze schroniska i z gościnną przeprowadzają formalną klasyfikacyą tyżwiarek i tyżwiarzy. Podsiuchałem raz tak rozprawy i mogę się z czytelnikami podzielić wiadomością, że jedynomyślny vox populi daje pierwsze lokacye pnie Z. i p. M. St. Jeżeli się dowiem o dalszem rozlokowaniu amatorów i amatorów ślizgawki, to choćbym miał niedospać lub innego artykułu niedokończyć, o tem wiernie i sumiennie się rozpiszę.

Wiadomości osobiste. P. Karol Franz starosta w Lisku przeniesiony został do Wadowie w miejsce Dr. St. Dunajewskiego, powołanego do ministerstwa handlu. Prowadzenie starostwa w Lisku poruczono c. k. sekretarzowi namiestnictwa p. Franciszkowi Szawłowskiemu. — P. Adam Mickiewicz

w Sanoku i p. Adam Nowakowski w Brzozowie mianowani zostali c. k. auskultantami sądowymi, zaś dotychczasowy asystent pocztowy w Sanoku p. Emil Dobrzański posunięty został do X. klasy rangi jako c. k. oficyant pocztowy dla Sanoka. — Były dyrektor teatru polskiego p. Henryk Lasocki, po dłuższ. pobycie w Sanoku wyjechał na stałe do Tarnowa, gdzie obejmuje artystyczny kierunek „Towarzystwa muzycznego“.

Trafiki sanockie nie mają należytej ilości stempli ani marek, tak iż sollicitatorzy adwokacy ekspedycy podania do Sądu obiegają nieraz całe miasto dla zakupienia kilku znaczków stemplowych i nigdzie ich dostać nie mogą, w skutek czego narażają klientów na zwłokę w ekspedycy. Nie wiemy, czyja w tem wina, ale polecamy tę sprawę kompetentnej władzy do rozpatrzenia.

Dawna agitacya za wprowadzeniem w sferę cywilne wojskowych ukłonów rozwija się obecnie na południu z wielką siłą. Praktyczność takiej innowacyi rzuci się sama w oczy, wszystko jest za nią, a opowiadają, że ostateczna decyzja zależy od pań.

Rudera w rynku tuż obok domu Dra. Goldhammera przy placu św. Jana, zdaje się płacziwym głosem prosić każdego przechodnia, by jej czarny żywot skrócił. Chyba tylko człowiek, którego wszystkie środki samobójcze zawiodły, może powierzać swoje życie tym zwaliskom, co każdej chwili gotowe się z ziemią wyrównać. Jeżeli zaś znawcy nie widzą w tem niebezpieczeństwa, to przynajmniej zmyśl estetyczny powinien ojcom miasta podyktować jakąś receptę na tę ranę w samym rynku otworzoną.

Oplatek wspólny w „Sokole” urządza sekcya towarzyska dnia 8 bm. w Sali miejskiej. Przypominamy naszemu sokolstwu, że obchód ten tak rdzenie polski gromadzi w innych gniazdach bardzo licznych uczestników, a panom naszym komunikujemy fakt, że w Krakowie na oplatku sokolskim było 120 pań, co właśnie podniosła uroczystość bardzo uświetniło.

Od p. Andrzeja Jachimowskiego emerytowanego nauczyciela, otrzymujemy sprostowanie, że z wystawy krajowej otrzymał list pochwalny za „Tellurium“ umysławiące dokładnie ruchy ciał niebieskich t. j. słońca, ziemi, księżyca, pory dnia i roku, oraz gwiazdy wschodzące i zachodzące każdej doby — a nie jak „Gazeta“ podała, sam obrót księżyca.

Stacya kolejowa Sanok podniesioną zostanie w bieżącym roku do wyższej klasy pod względem dodatków mieszkalnych dla urzędników kolejowych. W miejsce dotychczasowego składu urzędników naszej stacyi przychodzi do Sanoka p. Stampfel z Czarny

jako naczelnik, p. Rudolf Kwieciński jako kasyer frachtowy, p. Adam Kuhn jako kasyer osobowy i p. Szymon Bier jako urzędnik ruchu.

Sto trzydzieści i pół miliona koron ma być wybitych w roku 1895. a z tych 100 milionów koron w złocie na rachunek osób prywatnych. 15 milionów koron w srebrze na rachunek państwa, 14,556.200 koron w monecie niklowej i jeden milion koron w monecie brązowej.

P. J. Litwyszynowi, poczmistrzowi w Rymanowie wyraziła c. k. dyrekcyja poczt i telegrafów we Lwowie specjalne uznanie za gorliwe spełnianie obowiązków.

Na ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego wydelegował okręg sanocki jednomyślnym wyborem pp. Feliksa Gniewosza i Zygmunta Janowskiego a jako zastępców pp. Włodzimierza Truskolawskiego i Kazimierza Wiktora.

Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie ogłasza: Wojskowy magazyn prowiantowy w Przemysłu sprzedaje rolnikom otręby żytnie uzyskane w czasie od grudnia 1894. do lipca 1895. po 630. cet. metr. zaś w sierpniu i wrześniu 1895. po 570. cet. metr. miesięcznie w cenie 3 złr. 1 1/2 ct. za cetnar metryczny. W myśl zezwolenia ministra wojny mogą otręby być dostawiane koleją za opłatą kosztów zapakowania i naładowania po 8 ct. za 100 kg. tudzież za opłatą taksy od wypożyczenia worków po 2 ct. dziennie od worka.

W karczmie na Dąbrówce tuż przy torze kolejowym wywiązała się przed kilku dniami bitka pomiędzy Michałem Huczko i Iwanem Wajdą wieśniakami z Płowiec, przyczem ostatekni odniósł ciężkie uszkodzenie na czaszce i po trzech dniach zmarł. Inny gospodarz niewiadomego nazwiska otrzymał siedm ran cięższych. Postępowanie sądowe w toku.

Samostny skład tytoniu w Sanoku otworzony będzie wskutek rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Stypendyum z fundacyi jarosławskiej w kwocie 105 złr. rocznie otrzymał uczeń VIII. kl. tutejszego gimnaz. Włodzimierz Bugiera syn c. k. sekretarza sanockiego Starostwa.

„Jad Charuzim” stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników sanockich wyznania mojżeszowego, zostające obecnie pod prezura Dra Natana Nebenzahla, zamianowało honorowymi członkami Dra. Emila Byka i Dra. Arnolda Porada Rappaporta za wyjednanie zwolnienia izraelitów od niedzielnego spoczynku.

Zamiast ostawionej „wyzerki”, praktykowanej u nas przy rozmaitych okazjach, ofiarował Dr. Karol Zaleski przy poświęceniu swego nowego domu, tysiąc pięćdziesiąt

metrów kwadratowych gruntu pod budynek kolonji wakacyjnej w Mikuliczynie. Przeproszę czytelników za użycie dosadnego wyrazu w cudzysłowie, prosimy o poparcie krucyaty naszej przeciw nieetycznemu i nieekonomicznemu zwyczajowi wydawania bankietów za pieniądze, które korzystniej i moralniej poświęcać można.

Nieszczęśliwy wypadek. Uczeń III. klasy szk. lud. Jan Olbrycht, syn c. k. weterynarza powiatowego, zlamal nogę w skutek ślizgawicy na chodniku. Trzeba aż tak wielkiego nieszczęścia, by zmusić właścicieli domów do utrzymywania chodników w należytym stanie.

Składka. Na gimnazjum pol. w Cieszynie złożył p. Leon Grünhaut w naszej Redakcyi zamiast powinnować noworocznych kwotę 50 ct.

Odpowiedzi od Redakcyi:

Korespondentowi ze Zagórze: otrzymaliśmy, dziękujemy, umieścimy w najbliższym numerze. — **Emesowi:** umieścimy. — **M. Cz. w Wujkiem:** Prosimy o osobiste porozumienie się. — **Szan. Redakcyo „Przedkciwi”:** Umieścimy. — **Panu B. H. we Lwowie:** Artykuły muszą być najpóźniej nadsyłane do piątku każdego tygodnia.

Sprawozdanie targowe.

Sanok, dnia 28. grudnia 1894.

Cena za 100 kilogramów:

Pszonica złr. 7., żyto złr. 6., jęczmień złr. 6., owies złr. 6., groch złr. 7.75., bób złr. 5.25., kukurydza złr. 7., ziemniaki złr. 2.20., siano złr. 2.50., słoma złr. 2.20.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Odcychają :	
ze Lwowa	o g. 3.21	do Jasła	o g. 3.26
„ Jasła	„ 8.26	„ Przemysła	„ 8.30
„ Lwowa	„ 1.36	„ Jasła	o g. 1.39
„ Jasła	„ 3.23	„ Lwowa	„ 3.32
„ Lwowa	„ 5.29	„ Jasła	„ 5.34
„ Jasła	„ 10.58	„ Lwowa	„ 11.04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5.99 rano.

NADEŚLANE.

Poszukuje się znaczniejszej ilości słomy (kilkaset cetnarów) do zakupu. Obszary dworskie zechcą nadać oferty pod adresem: Emanuel Herzig, Dom ajencyjno-komisowy w Sanoku.

GRAND-RESTAURACYA

I KAWIARNIA

w domu przy ul. Kościuszki, vis-à-vis ogrodu publicznego.

Kuchnia jakoteż i kawiarnia jest przez całą noc otwarta, tak że w każdej chwili można dostać ciepłe potrawy, kawę i herbate. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczkańskiego, beczkowe i flaszkowe „Export“.

okocimskie flaszkowe i beczkowe, żywieckie we flaszkach: marcowe, porter, ale i Mousseaux-marcowe oraz Zarszynskie beczk.

Przyjmuje się również

ABONAMENT NA OBIADY

od 6 do 13 złr. i na kolacje od 4 złr. i wyżej.

Piwnica moja zaopatrzona w wielki skład

WIN WĘGIERSKICH I AUSTRYACKICH

po bardzo niskich cenach.

COGNAC PLANATHA

oraz inne różnego gatunku likiery.

SALA BILARDOWA

z codzienną muzyką bezpłatną.

Uwaga: Śniadania od 10 godz. rano do 12.

w południe, znacznie taniej od zwykłych cen jak

n. p.: kiełbaski żytniówki, porcja flaszek lub

szynceł, gulasz lub paprykarz z chlebem i szklanką

piwa kosztować będzie 18 ct., zaś po godzinie

12. ceny śniadań są podniesione.

Z głębokim szacunkiem

S. Szmalowa, restauratorka.

N. RAMER W SANOKU

poleca swój

skład i wypożyczalnię mebli

wszelkiego rodzaju, w najlepszym gatunku

pod najprzystępniejszymi warunkami.

Wiktor Mozołowski

w Sanoku

posiada na składzie

sarkofagi, trumny metalowe, dębowe i z drzewa mięk.

jakoteż

wieńce pogrzebowe, szarfy z napisami i marmurowe płyty na nagrobki z napisami.